

NASZA



JEDLNIĄ

nr 7/8 (79/80)/2013

lipiec/sierpień 2013

i miejscowości okoliczne

Dowodzący w tym dniu w zastępstwie Jankowskiego kapitan Zieliński zdecydował się na wybranej pozycji **przyjąć bitwę**. Po zasypaniu lasu ogniem armatnim, gen. Meller-Zakomelski szeroką ławą rzucił do ataku piechotę. Liczył, że dzięki swej przewadze zdoła oddział powstańczy całkowicie otoczyć. Celny ogień dobrze rozmieszczonych strzelców powstańczych nie powstrzymał nieprzyjaciela, który oddawszy salwę rotową wtargnął do lasu. Ale na tym skończyło się jego powodzenie. Zieliński, bowiem dobrze kierował bitwą i nie dopuścił do załamania się obrony. Dwukrotnie piechota rosyjska wdzierając się do lasu i dwukrotnie odrzucały ją kontrataki kosynierów i strzelców posiadających broń bagnetową. Wreszcie po trzecim ataku nieprzyjaciela zaczął wycofywać się z lasu. Zieliński uznał, że nadszedł moment, aby rzucić za nim kosynierów. Z ogromnym krzykiem i brzękiem strasliwych kos wypadli oni z lasu. Lecz nim doszło do „jatek”, jakie zapewniało starcie z cofającą się piechotą – uderzyli na nich dragoni. Widok pędzącej z dobytymi szablami kawalerii nie wywołał wśród rozgrzanych bitwą kosynierów paniki. Nie zawrócili też do ucieczki, aby szukać osłony w opuszczonym przed chwilą lesie. [...] Widok załamania szarży, po której sobie wiele obiecywał, wstrząsnąć musiał gen. Meller-Zakomelskim, gdyż nie podtrzymując dalej bitwy rozpoczął wycofywać się w stronę Radomia.

Fragment pochodzi z *Powstanie styczniowe w Puszczy Kozienickiej* – Witold Dąbkowski

W zapisie w parafialnej księdze zgonów z 1863 roku pod sygnaturą 73 czytamy:

Sąd Policji Prostej Okręgu Kozienickiego do Wielebnego Proboszcza Parafii Jedlnia

Po obrewidowaniu zwłok w potyczce 8/20 kwietnia r. b. poległych, pozwala się takowe w sposób zwyczajny pogrzebać

Podpisano: Ponianowski Podśudek Kozienice d. 9/21 kwietnia 1863 r.

Oświadczyli przytem, że poległych zebranych na pobojuwisku w lesie między Kosieńcem a Jaściami i zwiezionych do tutejszej kośnicy jest siedemnastu mężczyzn niewiadomych imion i nazwisk ani pochodzenia, że przy jednym z nich znaleziono świadectwo Wójta Gminy Policzko z powiatu opoczyńskiego udzielone Edwardowi Schulcowi, mechanikowi tamże zamieszkałemu udającemu się w Gubernię Lubelską, że do drugiego z poległych nieznajomy jakiś przechodzień w dniu wczorajszym przyznawał się jako do brata jednej matki i mianował go Antoni Kozłowski z Kiczek, i że Zastępca Wójta Gminy Jedlnia porobił rysopisy każdego z poległych dla przechowania w Aktach swoich. Po przekonaniu się naocznie o zejściu rzeczonych nieznanych poległych Akt ten stawajacym przeczytawszy przez nas podpisany został.

Stawający pisać nie umieją Proboszcz utrzymujący Akta Stanu Cywilnego

Ksiądz Gacki



„DLA MNIE BOWIEM ŻYĆ TO CHRYSTUS, A UMRZEĆ TO ZYSK”

Jest to przesłanie naszego ks. wikariusza Krzysztofa Bochniaka, który przejął obowiązki w parafii od 1 lipca tego roku

Co zdecydowało o tym, że podjął ksiądz decyzję o wstąpieniu do seminarium?

Dla mnie nie ma jednego momentu, który w 100% zdecydował o moim powołaniu. Zawsze powtarzam, że na odkrycie powołania składa się suma doświadczeń całego życia. Tak było w moim przypadku – środowisko rodzinne, szkolne, parafialne, to wszystko pomogło mi odnaleźć powołanie do kapłaństwa. Ważnym etapem w odkrywaniu powołania była formacja w Ruchu Światło-Życie. Praktycznie od małego jeździłem co roku na rekolekcje Oazowe. Było to dla mnie środowisko wzrastania i kształtowania siebie. Poznałem tam wielu przyjaciół, z którymi kontakt utrzymuję do dziś. To takie przyjaźnie na dobre i złe momenty w życiu. W czasie rekolekcji człowiek przede wszystkim kieruje siebie na Boga i kontakt z Nim. Tak by mieć z nim żywą relację – jednak nie da się tego zrobić w przeciągu dwóch tygodni, trzeba do tego systematyczności. Tego też uczy Ruch Światło-Życie.

Jak wyglądało życie księdza jako chłopaka, ucznia i syna?

Prawdę mówiąc to normalnie. Zaczynając od mojej rodziny to mam troje rodzeństwa: Dwie siostry i jednego brata. Po śmierci taty 17 lat temu wychowywała nas mama. Jestem absolwentem Zespołu Szkół Agrotechnicznych i Gospodarki Żywnościowej w Radomiu, gdzie ukończyłem klasę o profilu kształtowanie środowiska.

Z jakim doświadczeniem zaczyna ksiądz pracę duszpasterską w naszej parafii?

Przede wszystkim to przychodzę jako młody kapłan, który doświadczenia dopiero zaczyna zbierać. Jednak każdy dzień życia jest jakimś nowym doświadczeniem. Na moje składa się uczestnictwo w Ruchu Światło-Życie, Przystanku Jezus, Pieszych Pielgrzymkach na Jasną Górę, aktywność sportowa.

Co planuje ks. jako zajęcia wspólne młodzieżą, z ministrantami? Mamy tu piękne boisko.

Planów jest wiele – co z tego wyjdzie to się przekonamy. Lubię pracować z ludźmi i dla ludzi. Jednak do tego potrzeba by inni się włączyli, by chcieli przyjść na spotkania formacyjne. Lubię grać w piłkę i w czasie wolnym będę grał w „Królewskich”, z ministrantami także będzie-



my grać. Chciałbym prowadzić spotkania z ministrantami, z grupami oazowymi... – zobaczymy co z tego wyjdzie. Ruch Światło-Życie jest mi bliski dlatego chciałbym by osoby z naszej parafii jeździły na tę formę rekolekcji. Może powstanie tradycja spotkań grupy osób, które pielgrzymowały pieszo na Jasną Górę. Do tego dojdą spotkania z grupami młodzieży przygotowującej się do bierzmowania i grupą Odnowy w Duchu Świętym.

Jak widzi ksiądz swoją rolę jako kapłan?

Mógłbym to streścić najkrócej w dwóch punktach: – Bycie dla innych, – Służba. Kapłaństwo zawsze konfrontować trzeba z Ewangelią by nie stracić z pola widzenia Jezusa. Papież Franciszek często mówi o kapłaństwie i roli bycia pasterzem na wzór Pasterza. Pasterz musi „pachnieć” owcami, a by tak było musi być między nimi. Mam nadzieję, że jako ksiądz zawsze będę w służbie dla ludzi. Ucząc się od Papieża Franciszka taki chciałbym być.

Moim mottem są słowa zaczerpnięte z listu św. Pawła „Dla mnie bowiem żyć to Chrystus, a umrzeć to zysk”.

Proszę opowiedzieć o swoich zainteresowaniach, np. jakiej muzyki ks. słucha, co lubi robić w wolnym czasie?

Sport jest moim zainteresowaniem od dawna i do tej pory lubię aktywność fizyczną: piłka nożna i bieganie – to w wolnych chwilach. Interesuję się historią – zwłaszcza lokalną – diecezji sandomierskiej, radomskiej, Radomia. Zwłaszcza XIX i XX w. Od niedawna zacząłem interesować się historią Jedlni. Lubię poznawać ludzi, którzy żyli przed nami w tym samym miejscu, stąd moje zainteresowanie historią. Zajmowałem się też redakcją miesięcznika Ruchu Światło-Życie diecezji radomskiej – „Czeka Nas Droga” – co sprawiało mi dużo radości w tej „pracy dziennikarskiej”. Ciężko „reklamować” siebie w formie wywiadu – najlepiej gdy poznamy się wspólnie w różnych sytuacjach naszej codzienności. Obiecuję modlitwę w intencji naszej parafii i wszystkich parafian. Szczęść Boże.

Z księdzem
Krzysztofem Bochniakiem
rozmawiała
Danuta Szegda-Pestka

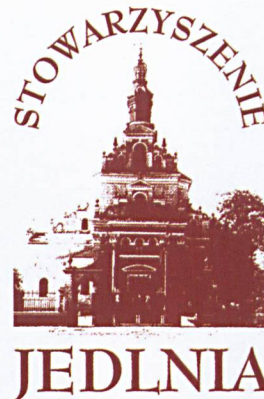


PRYZNANO KOLEJNE „KRÓLEWSKIE ANIOŁY”

W dniu 22 czerwca 2013 roku miało miejsce posiedzenie Kapituły Honorowego Odznaczenia „Angelus Regalis” w której zasiadają przedstawiciele Stowarzyszenia JEDLNIA. Obradująca pod przewodnictwem proboszcza, księdza kanonika Janusza Smerdy Kapituła w składzie: Grażyna Rojek, Danuta Szegda-Pestka, Piotr Wdowski, Tomasz Wróbel rozpatrzyła zgłoszone kandydatury i postanowiła przyznać w tym roku trzy odznaczenia „Angelus Regalis”: o numerze 01-2013-002 Bankowi Spółdzielczemu w Pionkach, o numerze 02-2013-003 Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu, o numerze 03-2013-004 Urzędowi Gminy w Pionkach.

Odznaczenia wręczono w trakcie Festynu Historycznego „Przeciw Niepamięci” w niedzielę 23 czerwca 2013 roku w kościele pod wezwanie św. Mikołaja po uroczystej sumie w intencji uczestników powstania styczniowego poległych w walkach o niepodległość Ojczyzny.

„Za wsparcie i wieloletnią pomoc we wspólnej pracy na rzecz ochrony lokalnego dziedzictwa kultural-



nego i historycznego” – tymi słowami Kapituła uzasadniła swoją decyzję o przyznaniu „Królewskich Aniołów”. W imieniu wyróżnionych wykonane z brązu odznaczenie „Angelus Regalis” z legitymacją i dy-

plomem odebrali: Zdzisława Lasota-Kustrzepa – prezes Banku Spółdzielczego w Pionkach, Jan Komorowicz – Nadleśniczy Nadleśnictwa Kozienice w Pionkach, Mirosław Ziólek – Wójt Gminy Pionki.

Odznaczenie przyznawane jest od roku 2012. Pierwszy „Angelus Regalis” o numerze 01-2012-001 został wręczony strażakom z Jedlni 13 maja 2012 roku podczas uroczystych obchodów 90-lecia powstania Ochotniczej Straży Pożarnej.

**Prezes Stowarzyszenia
Wojciech Pestka**



Festyn „PRZECIW NIEPAMIĘCI”



150 rocznica Powstania Styczniowego

Jedlnia 23.06.2013

Podziękowanie
dla

od organizatorów festynu historycznego
za okazane wsparcie i pomoc
pożytkowi wspólnemu a dobru służące.



Gospodarze uroczystości:
Parafia św. Mikołaja w Jedlni, Urząd Gminy w Pionkach,
Stowarzyszenie JEDLNIA

WIERZĘ W KOŚCIÓŁ, KTÓREGO MATKĄ JEST MARYJA

Maryja jest Matką Kościoła. Tytuł ten nadali Matce Najświętszej teologowie już na początku dziejów Kościoła, a w ostatnim stuleciu papieże: Leon XIII, Jan XXIII i Paweł VI. Biskupi polscy złożyli Pawłowi VI memoriał z prośbą o ogłoszenie Maryi Matką Kościoła i oddanie ponownie Jej macierzyńskiemu Sercu całej rodziny ludzkiej. Prymas Polski, kard. Stefan Wyszyński, w imieniu 70 biskupów polskich w dniu 16 września 1964 r., podczas trzeciej sesji soborowej, wygłosił przemówienie, uzasadniając konieczność ogłoszenia Maryi Matką Kościoła. Powoływał się na doświadczenia naszego Narodu, dla którego Matka Chrystusowa, obecna w naszych dziejach, i zawsze przez nas wzywana, była ratunkiem, pomocą i zwycięstwem. Biskupi polscy zabiegali również bardzo o to, aby nauka o Matce Najświętszej została włączona do Konstytucji o Kościele, gdyż to podkreśla godność Maryi jako Matki Kościoła i Jej czynną obecność w misterium Chrystusa i Kościoła.

Wyjątkowe miejsce Maryi w Bożych planach i historii zbawienia wynika ze szczególnej roli, jaką odegrała w najważniejszym wydarzeniu w dziejach ludzkości. Wydarzenie to opisujemy w wyznaniu wiary stwierdzając, że „**Bóg przyjął ciało z Maryi dziewicy i stał się człowiekiem**”. Centrum naszej wiary jest Jezus Chrystus, który był jednocześnie prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. W Nim te dwie natury były nierozdzielne, stanowiły jedną Osobę. Jeśli wierzymy, że Jezus jest Bogiem, uznajemy, że Maryja jest Matką Boga. Zaufanie i wiara Maryi jest dla wszystkich wierzących prawdziwym wzorem. Matka Boża, która opiekowała się małym Jezusem jest dla nas również przykładem codziennej zażyłości z Chrystusem. Była przy Nim zarówno w chwilach codziennych, w momentach radośnych, ale również w chwilach bólu i cierpienia.

Nasza miłość do Matki Bożej zadziwia inne narody. To spośród nas wyszedł wielki czciciel Maryi kardynał Stefan Wyszyński, który oddał siebie i naród w macierzyńską niewolę miłości. To z rodu Polaków wyszedł Papież Jan Paweł II, który w swoim herbie papieskim ma znak Matki Bożej i woła całym swoim życiem Totus Tuus – cały Twój, Maryjo. Mamy więc wiele powodów, by szczerze się szczególnym wybraństwem ze strony Matki Najświętszej. Jako dzieci Maryi musimy ciągle pokazywać światu, że rzeczywiście do Niej należymy.

Pewien misjonarz opowiadał w jednym ze swych listów o podróży przez Afrykę. Będąc w podróży modlił się, odmawiając modlitwę brewiarzową, gdy tymczasem ktoś usiadł obok niego. Spojrzał – jakiś człowiek z zaciekawieniem mu się przyglądał. Wtem z brewiarza wypadł obrazek, na którym był wizerunek Matki Bożej. Tubylec podniósł obrazek i pyta misjonarza: kto jest na tym zdjęciu? Pewnie Twoja żona. Nie mam żony – odpowiada kapłan. Może Twoja siostra? Nie – to nie jest moja siostra. A więc kto? Moja matka. Matka? Przecież wcale nie jesteś do niej podobny. Słowa te wywarły ogromne wrażenie na starym księdzu. Píše, że odebrał je nie jako proste stwierdzenie faktu, że jest niepodobny do postaci z obrazka, ale poczuł, że jego dusza jest zbyt mało podobna do tej, którą nazywa swoją Matką, i którą powinien naśladować.

Co zatem powinniśmy czynić, by stać się podobnymi do naszej Matki? Co robić, by nikt nigdy nie powiedział do mnie, do Ciebie: To twoja matka? Nie jesteś do Niej podobny!

Najpierw musimy poznać Jej życie, wiedzieć jak postępowała, co robiła. Nade wszystko bezgranicznie zaufała Panu Bogu. Kiedy nadchodzi dzień zwiastowania i do Maryi przychodzi Archanioł Gabriel, oznajmiając Jej wolę Boga,

ona nie pyta ludzi, jak ma postąpić, nie zastanawia się czy będzie miała za co wychować dziecko. Po prostu odpowiada: Tak, niech mi się stanie według słowa Twego, a więc wyraża bezgraniczną ufność w wolę Bożą. Całe Jej dalsze życie jest naznaczone zaufaniem. Maryja dla każdego wierzącego pozostaje wzorem wiary i zaufania Panu Bogu. Jest nie tylko Matką Jezusa, ale jest również Matką Kościoła, Matką każdego z nas, gdyż Chrystus na krzyżu dał nam Maryję za Matkę.

W Kanie Galilejskiej Maryja przyszła do Jezusa, by przedstawić mu troskę gospodarzy, którym zabrakło wina. Wierzmy, że wstawiennictwo Maryi trwa również dziś. Możemy prosić Maryję o orędownictwo, o to by wypraszała nam potrzebne łaski u Chrystusa.

Ponieważ miłość Maryi do nas nigdy nie kończy, możemy być pewni, że będzie się za nami wstawiać w dwóch najważniejszych momentach naszego życia „teraz i w godzinie śmierci naszej”. Życie Maryi zostało wplecione w życie Chrystusa i wielkie wydarzenia zbawcze. Szczególną modlitwą, która jest wspomnianiem i rozważaniem tych wydarzeń jest modlitwa różańcowa, pielgrzymowanie do sanktuariów maryjnych, śpiew pieśni maryjnych i modlitwa litania do Matki Bożej.

Szczególna więź z Maryją, pielęgnowana przez modlitwę, pomaga przeżywać wiarę w Chrystusa w sposób bardzo głęboki i osobisty. Maryjo otocz nasz płaszczem swojej opieki.

oprac. ks. J. Smerda



KOŁA RÓŻAŃCOWE NA PODLASIU

W połowie czerwca 2013 roku członkowie Kół Różańcowych naszej parafii św. Mikołaja wraz z księdzem proboszczem Januszem Smerdą udali się na dwudniową pielgrzymkę autokarową na Podlasie. Naszym przewodnikiem w czasie tej pielgrzymki była pani Janina Kosmaczewska obdarzona wielkim darem przekazywania wiedzy zwiedzanych miejsc. Pierwszym etapem zwiedzania był kościół pw. Św. Antoniego Padewskiego w Sokółce.

W tym pięknym kościółku 2008 roku miał miejsce cud eucharystyczny. Właśnie tu uczestniczyliśmy we Mszy św. sprawowanej przez naszego księdza proboszcza w intencji pielgrzymów i naszych bliskich. Po Mszy świętej modliliśmy się w kaplicy Matki Bożej Różańcowej w ołtarzu, której wystawiony jest do adoracji Najświętszy Sakrament z kustodią zawierającą Częstkę Ciała Pana Jezusa. Nawiedzenie tego miejsca było dla nas wielkim przeżyciem, bo Pan Jezus w sposób namacalny pokazał nam, że tam gdzie sprawowana jest Msza Święta On zawsze jest obecny wśród nas.

Następnym miejscem, który zwiedzaliśmy była niewielka wieś Różanystok. Tam w sanktuarium odbiera cześć Różanostocka Wspomożycielka – Pani Kresów. Burzliwe były dzieje tego sanktuarium. W 1811 roku powstała tam parafia prowadzona przez braci dominikanów. W połowie XIX wieku nastąpiła kasata klasztoru, świątynia zaś zamieniona została na cerkiew. W czasie I wojny światowej mniszki prawosławne opuściły klasztor zabierając ze sobą w nieznane obraz słynący łaskami. Kościół znów przejęli katolicy. Wykonana została kopia cudownego obrazu przedstawiająca Maryję z dzieciątkiem na ręku. Uroczystości koronacyjne obrazu odbyły się w 1981 roku.

Z Różanegostoku udaliśmy się do miejscowości Bohoniki, gdzie znajduje się meczet zbudowany na przełomie

XIX i XX wieku. Większość z nas po raz pierwszy była w meczecie. W przedsionku tej mużulmańskiej świątyni musieliśmy zdjąć buty i siedząc na dywanie wysłuchaliśmy „kazania” imama na temat swojej religii mużulmańskiej. Ciekawe były też pytania naszych pielgrzymów, na które imam udzielał odpowiedzi.

Z Bohonik przejechaliśmy do miejscowości Święta Woda, gdzie znajduje się Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej. Pierwsza wzmianka o tym cudownym miejscu pochodzi z 1719 roku. Właśnie tam odzyskał wzrok niewidomy, który obmył się wodą ze źródła. W dowód wdzięczności ufundował kaplicę. Okres wojenny przyczynił się do częściowego zniszczenia i spalania kaplicy. W 1949 roku ksiądz Rabczyński podjął się jej odbudowy. W tym samym czasie powstała obok sanktuarium Góra Krzyży – Pomnik III Tysiąclecia. Chodząc pomiędzy krzyżami modliliśmy się modląc się na różańcu rozważając Siedem Bolesci Matki Bożej. Wśród niezliczonej ilości krzyży my również pozostawiliśmy swoje krzyże.

Drugi dzień pielgrzymki rozpoczęliśmy uczestnictwem we Mszy Świętej sprawowanej przez naszego księdza proboszcza właśnie w tym sanktuarium. Po mszy świętej wyruszyliśmy do Suchowoli – parafii pw Świętych Apostołów Piotra i Pawła, z której pochodził Błogosławiony Męczennik ksiądz Jerzy Popiełuszko. W świątyni oddaliśmy hołd błogosławionemu poprzez ucałowanie jego relikwii i modlitwę o szybkie zaliczenie go w poczet świętych.

Na naszym pątniczym szlaku znalazło się również Sanktuarium Maryjne w Krypie ze słynącym łaskami obrazem Matki Bożej Pocieszenia ukoronowany w 1985 roku. Obraz ten jest XIII wieczną kopią obrazu Matki Bożej Śnieżnej z Bazyliki Santa Maria Maggiore w Rzymie, namalowany na desce lipowej.

Ostatnim miejscem naszego zwiedzania było najstarsze miasto na Podlasiu położone nad Narwią - Tykocin. Znajduje się tam zabytkowy kościół barokowy pw. Trójcy Przenajświętszej ufundowany przez Jana Klemensa Branickiego i jego żonę Izabelę 1740 roku. W przepięknie zdobionym ołtarzu głównym wisi równie przepiękny obraz Świętej Trójcy.

W pobliżu kościoła znajduje się synagoga żydowska zbudowana w 1642 roku. W czasie II wojny światowej w dużym stopniu zniszczona przez hitlerowców. Odbudowana zaś w roku 1974. Obecnie znajduje się tam Muzeum Kultury Żydowskiej. Główną ekspozycją tego muzeum jest sala modlitwy. W bocznych korytarzach synagogi jest wystawa



przedmiotów związanych z kulturą żydowską.

Tykocin był ostatnim etapem naszego szlaku pątniczego. Zwiedziliśmy tylko niektóre piękne zabytki diecezji białostockiej. W modlitwach polecaliśmy Matce Bożej samych siebie, swoje rodziny, naszą parafię oraz tych którzy nie mogli być z nami. Myślę, że pielgrzymka na Podlasie w Roku Wiary bardzo nas umocniła w wierze. Pragnę dziś podziękować Matce Bożej Królowej Różańca Świętego

za łaski jakich doznaliśmy odwiedzając piękne sanktuaria, za wspaniałą pogodę, a księdzu proboszczowi Januszowi Smerdzie za poświęcony nam czas na wspólne pielgrzymowanie i wszystkim pielgrzymom za uczestnictwo. Może za rok znów wyruszymy na Podlasie zwiedzając zabytki diecezji łomżyńskiej, drohiczyńskiej.

Co Wy na to? Szczęść Boże!

Krystyna Czachor

WIERZ PIELGRZYMKOWY

Dnia 14 czerwca 2013 roku o godzinie 4 rano

Gdy wszyscy w parafii spali

Pątnicy z Jedlni dużą grupą

Na Podlasie wyjechali.

Pierwszy punkt – Sokółka – miasteczko pielgrzymów

Kościółek mały i śliczny

Tam dokonał się cud

Cud Eucharystyczny.

Przy granicy z Białorusią

Gdzie lasek, piasek i tarasek

Różanystok

Tam suche kwiaty zakwitły

Cuda miejsce miały

Opowiadał o tym pięknie

Księżulek wspaniały.

Święta Woda – tam odpoczynek,

Modlitwa, westchnienie.

Ogromna Góra Krzyży

A każdy krzyż to prośba,

Podziękowanie a także cierpienie.

Następnie Suchowola

Miasteczko księdza Jerzego

Tam piękny kościół, muzeum, pomnik

A na dopełnienie celu pielgrzymki

Ucałowanie świętych relikwii jego.

Byliśmy w synagodze,

Byliśmy w meczecie

Ale gdzie było najpiękniej?

W naszych kościółkach przecie.

Nasz przewodnik pani Janka

Osoba wspaniała

Bardzo dużo cennej wiedzy

Nam przekazywała.

A kierowca pan Adam

Palma cierpliwości

Podwozi nas gdzie chcemy

Wszyscy z całego serca

Serdecznie dziękujemy.

Pielgrzymka dobiega końca

Wracamy do domu

Troszkę się smucimy

Jesteśmy jednak pewni

Że jeszcze tu wrócimy.

Ułożyły Pątniczki – Teresa i Gienia



JEDLNIA 1863–2013

22 stycznia 1863 roku rozpoczęło się Powstanie Styczniowe. Największe spośród zrywów niepodległościowych w XIX stuleciu. Objęło swoim zasięgiem Królestwo Polskie (Kongresowe) oraz obszary dawnej Rzeczypospolitej położone na wschodzie – tzw. Ziemie Zabrane. Na tak rozległym terytorium powstańcy stoczyli z nieprzyjacielem około 1200 bitew i potyczek. Przez oddziały i partie powstańcze przewinęło się ponad 200 tysięcy ochotników. Jednorazo-



wo na polu walki znajdowało się około 20–30 tysięcy powstańców. Od wybuchu do upadku powstanie miało charakter wojny partyzantkiej. Walczący korzystali z pomocy mieszkańców wsi, dworów i miasteczek. Prawie każda polska rodzina miała kogoś w szeregach powstańczych. Najdłużej walczył na Podlasiu między Łukowem a Stoczkiem oddział księdza Stanisława Brzóska, wikarego z Łukowa. Został rozbity w październiku 1864 roku. Powstanie zakończyło się dotkliwą klęską i tragicznymi dla narodu polskiego konsekwencjami ze strony rosyjskiego zaborcy. Szczególnie trudne było pierwsze dziesięciolecie po powstaniu. Na przywódców powstania i uczestników oprócz represji posypała się fala krytyki ze strony konserwatystów. Naród polski jednak powstał z kolan i w ostatnich trzydziestu latach XIX wieku odradzał się w każdej niemal dziedzinie – gospodarczej, demograficznej, kulturalnej i naukowej – przetrwał mimo braku państwowości i centralnych instytucji kierujących rozwojem poszczególnych dziedzin narodowego życia. Wśród emigrantów i weteranów powstania skupionych głównie we



Lwowie tradycja Styczniowa była kultywowana zwłaszcza przy okazji kolejnych rocznic. Na przełomie XIX i XX wieku ponownie, już bardziej oficjalnie ożyła pamięć zbiorowa o roku 1863. Po odzyskaniu niepodległości weteranów otaczano powszechną czcią i szacunkiem. Doskonale przedstawia to ks. Józef Jarzębowski – twórca kolekcji pamiątek o powstaniu styczniowym: *W Krakowie i we*



Lwowie spotykało się często umundurowanych starców weteranów 63 r. z istniejących tam przytulisk. Ale gdzie ich nie było! Choć bez mundurów! I w Poznaniu, i Wilnie, i w Warszawie, i na dalekich Kresach. Wyszli jak z podziemi, gdy Polska ożyła i swoimi wspianiałymi mundurami – granat z amaranthem i srebrem obciążone rogatywki – przekazywali nam młodym Legendę. Ale i czy nie obowiązki?

Kiedy bohaterowie Styczni 1863 roku ruszali do boju o niepodległą Polskę, dobra rządowe Jedlnia od roku 1838 należały do carskiego generała Aleksandra Bezaka. Rosjanin uruchomił tu wkrótce hutę szkła a następnie z lepszym skutkiem fabrykę fajansu. Przedsięwzięcia te zmieniły dotychczasowy charakter i strukturę wsi.

ORGANIZACJA KONSPIRACYJNA – PRZYGOTOWANIA POWSTAŃCZE

Organizacja spiskowa w Jedlni była jedyną wiejską konspiracją powstańczą w województwie sandomierskim (obejmującym w przybliżeniu tereny między Wisłą, Pilicą i Kamienną), a niewykluczone, że w całym Królestwie Polskim. Do organizatorów konspiracji jedlniańskiej należeli: **Józef Wolski** – dzierżawca folwarku Kozłów; **Florian Silnicki** – dzierżawca majątku Suskowola; **Józef Roszkowski** – administrator dóbr donacyjnych Jedlnia; **Agrypin Konarski**

– kapucyn z Warszawy, uczestnik manifestacji patriotycznych; **Narcyz Figietti** – emigrant, który przybył do kraju przed wybuchem powstania. Trudno określić, kto był przywódcą tej organizacji spiskowej. Należałoby funkcję tę przypisać **Józefowi Wolskiemu**, z racji jego dużego zaangażowania w działalność przygotowującą powstanie, ale nie jest to pewne. Na czele konspiracji tutejszej nie stał, jak przypuszczają niektórzy – proboszcz Jedlni **ks. Józef Gacki (1805–1876)**. Witold Dąbkowski, badacz powstania styczniowego na ziemi radomskiej zakwestionował przywództwo

księdza Gackiego w jedlniańskiej organizacji powstańczej – argumentując to przynależnością proboszcza do Towarzystwa Rolniczego przeciwnego walce zbrojnej. Jedynym potwierdzeniem uczestnictwa ks. Gackiego w konspiracji jest jego aresztowanie od 24 do 28 stycznia 1863 r. Fakt ten może świadczyć o mniejszym lub większym zaangażowaniu proboszcza w spisek, ale musiało nastąpić to na dwa, trzy miesiące przed rozpoczęciem powstania. Niemniej, jako doświadczony konspirator z roku 1830 mógł odegrać ważną rolę w bezpośrednich przygotowaniach do nocy styczniowej w Jedlni.

Ośrodkiem konspiracji jedlniańskiej był dwór w Kozłowie u Józefa Wolskiego (folwark i wieś Kozłów należały do dóbr donacyjnych Jedlnia). Jak podaje w swoich wspomnieniach Lucjan Wolski, brat Józefa – *Do Kozłowa zjeżdżali się ludzie nieznani, gorąco rozprawiający o miłości Ojczyzny, zwozili wieści, że w razie wybuchu powstania, to nie tylko, że mieszkańcy trzech zaborów, ale nawet masy z wojska rosyjskiego wstąpią i pójdą walczyć o równość, wolność i niepodległość...* Dobrze rozwinięta akcja propagandowa wśród tutejszych włościan, robotników fabryki fajansu w Jedlni oraz przedstawiciele służby leśnej spowodowała utworzenie mało licznej, około 100-osobowej, ale jak się okazało prężnej i skutecznej organizacji powstańczej.

NOC 22/23 STYCZNIA 1863 ROKU W JEDLNI – JEDYNY UDANY POCZĄTEK POWSTANIA W WOJEWÓDZTWIE SANDOMIERSKIM ORAZ NAJSKUTECZNIEJSZA AKCJA ZBROJNA W CAŁYM KRÓLESTWIE POLSKIM

Punktem zbornym powstańców przed uderzeniem na stacjonującą w Jedlni czwartą kompanię drugiego pułku saperów rosyjskich – był wspomniany Kozłów. Wieś położona w otoczeniu lasu, ok. 9 km od Radomia i niemal tyle samo od Jedlni. Na dowódcę oddziału powstańczego Naczelnik Wojenny województwa sandomierskiego – gen. Marian Langiewicz wyznaczył Narcyza Figietti. Był on doświadczonym żołnierzem uczestniczącym w powstaniu węgierskim 1849 r. w armii J. Bema, następnie przebywał w Turcji skąd udał się do Francji i wstąpił do legii cudzoziemskiej. Pochodził z rodziny włoskiej, nobilitowanej w Polsce w 1790 r. herbu Zaręba. Urodził się w 1820 r. w Klwatce, której właścicielem został później jego brat. Po upadku powstania, Figietti dzierżawił majątek w Wojnarowej (Małopolska) gdzie zmarł w grudniu 1891 r.

Według różnych źródeł, Figietti dysponował partią powstańczą liczącą od 140 do 200 ludzi. Cytowany wyżej L. Wolski uczestnik ataku na Jedlnię podaje: **na 22 stycznia około 200 pieszych i konnych przybyło do Kozłowa**. Walery Przyborowski, szacował liczbę powstańców na 150, co jest najbardziej prawdopodobne. Wśród tej grupy było około 50 chłopów z Jedlni i okolicznych wsi, około 70 spiskowców z Radomia, kilku oficjalistów (zarządców) dworskich, 20 jeźdźców dowodzonych przez J. Wolskiego, który później z tym oddziałem walczył pod rozkazami Langiewicza, jako porucznik kawalerii. L. Wolski – świadek i uczestnik tamtych wydarzeń informuje w swoich wspomnieniach powstańczych o bardzo istotnym szczególe z 22 stycznia. Twierdzi on mianowicie, że tego dnia Naczelnik Wojenny województwa sandomierskiego M. Langiewicz przebywał w Kozłowie osobiście nadzorując przygotowania do uderzenia powstańców na Jedlnię. Powstaniec i pamiętnikarz wspomina, że przebywał wówczas w jednym pokoju z jego adiutantem Reuttem – Litwinem z pochodzenia. Ten korzystając z chwili odpoczynku, mając przed sobą ciężką noc zdrzemnął się, **...gdy wszedł Langiewicz, zbliżył się do sofy, na której spał Reutt, budzi go i woła: – Wstawaj Litwo! Bo Polska już powstała!, Reutt zerwał się, oczy przetarł: – Już gotowa i Litwa, generale! – odpowiedział**. Dzień wcześniej 21 stycznia Langiewicz kierował przygotowaniami do ataku na Szydłowiec z miejscowości Mirzec (między Wierzbicą a Wąchockiem).

Na 22 stycznia 1863 r. władze powstańcze województwa sandomierskiego zaplanowały na swoim terenie w sumie osiem akcji zbrojnych. Do skutku doszły tylko trzy. Dwie z nich: w Szydłowcu i Bodzentynie nie udały się. Ostatecznie, po początkowym opanowaniu Szydłowca, powstańcy zostali z niego wyparci. Przyczyn tego niepowodzenia było kilka. Upraszczając nieco można szukać winy też po stronie samego Langiewicza, który wracając z Kozłowa



wa, dotarł pod Szydłowiec dość późno, ok. godz. 11 w nocy 22 stycznia i nie zdołał całkowicie zapanować nad bałaganem i ogólnym nieładem w szeregach powstańczych.

Sukcesem zakończyła się natomiast akcja zbrojna powstańców w Jedlni. Z pewnością nie był to przypadek. Cała operacja, jak wiadomo przygotowywana była od dłuższego czasu w Kozłowie na skraju Puszczy Kozienickiej w całkowitej tajemnicy. Stacjonująca w Jedlni czwarta kompania drugiego pułku saperów w liczbie 280 żołnierzy niczego złego się nie spodziewała. Dowództwo kompanii nie miało szczególnych powodów, żeby obawiać się ataku powstańczego

w otoczonej lasem wsi, która w dodatku dwadzieścia kilka lat wcześniej została własnością rosyjskiego generała. Tymczasem, jak się wydaje zbyt duże poczucie bezpieczeństwa rosyjskich żołnierzy przyczyniło się także do zwycięstwa powstańców.

Langiewicz przekonując się o solidnym przygotowaniu spiskowców w Kozłowie przekazał dowodzenie nad oddziałem idącym na Jedlnię Figiettiemu. Sam udał się pod Szydłowiec. Powstańcy idąc w ciemnościach, leśnymi rozmiękłymi drogami (padał wówczas deszcz) dotarli do Jedlni po mniej więcej trzech godzinach. Zatrzymali się w pobliżu Kościoła, gdzie dołączyła

jeszcze kilkusobowa grupa włościan. Figietti podzielił powstańców na trzy grupy, powierzając dowództwo dwóch oddziałów odpowiednio Czarnieckiemu i Malinowskiemu (oba z Radomia), trzecim dowodził osobiście. Powstańcy spod kościoła przeszli cicho w pobliże chałup włościańskich, w których rozlokowali się Moskale, dowodzeni przez kapitana Witkowskiego – Polaka służącego w armii carskiej. Figietti dał rozkaz do ataku między godziną 1 a 2 po północy 23 stycznia. Atakujący doskonale wykorzystali wszystkie sprzyjające warunki, zwłaszcza noc i znajomość terenu. Zaskoczyli śpiących Rosjan. Figietti pierwszy wszedł do kwatery Witkowskiego. Po krótkiej walce dowódca Moskali padł ranny. Powstańcy znaleźli sołtysa, który wskazywał domy zajęte przez saperów. To znacznie ułatwiło i przyspieszyło wykonanie zadania oddziałowi Figiettiego. Tak przedstawił tę akcję W. Przyborowski: **do domów powstańcy wchodzili grupami po sześciu lub dziesięciu i przykładając żołnierzom broń do piersi zabierali karabiny, amunicję i buty (...) W ciągu półtorej godziny rozbrojono dość cicho i spokojnie całą kompanię**. Według rosyjskiego historyka M. Berga, powstańcy zabili dziesięciu saperów i tylu też ranili. Inne dane mówią o śmierci dziewięciu i jedenastu rannych, w tym dowódcy wroga – kapitana Witkowskiego.







III CZARNOLESKA BIESIADA ABSTYNNENCKA

W sobotę 25 maja Kluby Abstynentów z Kozienic, Pionek i Zwolenia oraz Dom Kultury ze Zwolenia, zorganizowały III Biesiadę bezalkoholową w Czarnolesie.

W Biesiadzie uczestniczyli: Starosta Zwoleński Waldemar Urbański, Burmistrz Zwolenia Bogusława Jaworska z zastępcą Włodzimierzem Kabusem, Sekretarz Gminy Pionki Ewa Kurpeta Abu Mizer z Przewodniczącym Rady Gminy Pionki Tomaszem Wojciechem Wróblem, Burmistrz Marek Janeczek z Przewodniczącym Rady Miasta Pionki Bohdanem Toszą.

Na scenie zaprezentowało się wiele zespołów wokalo-tanecznych. Wśród nich nie mogło zabraknąć zespołu „Cyraneczka” z PSP w Jaroszkach. Uczniowie zatańczyli tańce: polonez, kujawiak, polka i taniec lubelski. Zaśpiewali pieśni: „Kukułeczka”, „To i hola”, „Poczkaj, poczkaj”, „W zielonym gaju...”. Zespół „Cyraneczka” zaprezentował się w pięknych nowych strojach ludowych. Zdobył grom-



kie brawa. Występ został przygotowany przez opiekunki panią dyrektorkę Anastazję Jasek i panią Jolantę Mazur.

Małgorzata Amanowicz

PSP W JAROSZKACH NAGRODZONA PRZEZ MINISTR KRYSZCZKĘ SZUMILAS „BEZPIECZNA SZKOŁA 2012/13”

Uroczyste podsumowanie przedsięwzięć w ramach Roku Bezpiecznej Szkoły odbyło się 26 czerwca w Szkole Podstawowej nr 23 im. Edwarda Szymańskiego w Warszawie.

W spotkaniu uczestniczyła Minister Edukacji Narodowej Kryszczka Szumilas, przedstawiciele administracji rządowej, kuratorzy oświaty, w tym Mazowiecki Kurator Oświaty Karol Semik, laureaci akcji „Ja i Ty – bezpieczni w szkole”. Mijający rok szkolny upłynął pod hasłem „Rok Bezpiecznej Szkoły”. Minister podkreślała rolę wychowania oraz zapewnienia uczniom poczucia bezpieczeństwa. Działania na rzecz bezpiecznej szkoły obejmują ochronę dzieci i młodzieży przed przemocą fizyczną, psychiczną i używkami. Kształtowanie postaw obywatelskich oraz uczenie współpracy i odpowiedzialności za siebie i innych. Bezpieczną szkołę tworzy nie tylko dyrektor, ale także świadomi swych praw i obowiązków uczniowie uczestniczący w programach nauczyciele, zaangażowani rodzice oraz wspierające szkołę środowisko zewnętrzne. Celem akcji było pobudzenie aktywności w zakresie szeroko podjętej



problematyki bezpieczeństwa, przeciwdziałania negatywnym zachowaniom oraz kształtowania właściwych postaw. Podczas uroczystości w której wzięli udział m. in. Stanisław Chmielewski – wiceminister sprawiedliwości, Zofia Szalczuk – wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi, Aleksander Sopiński – wiceminister zdrowia, Marek Michalak – Rzecznik Praw Dziecka oraz Jurek Owsiak –prezes Fundacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy – wręczono dyplomy i pamiątkowe tabliczki 16 laureatom akcji „Ja i Ty bezpieczni w szkole”.

Jednym z tych laureatów jest Publiczna Szkoła Podstawowa im. Jana Kochanowskiego w Jaroszkach. Koordynatorem akcji w szkole była pani dyrektorka Anastazja Jasek i pani Anna Winiarska. Obie panie uczestniczyły w uroczystościach w War-

sawie. Uczniów reprezentował Mateusz Amanowicz z kl. VI. To wielka duma i wyróżnienie dla szkoły, gminy i województwa. Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

Małgorzata Amanowicz

PRZEDSZKOLAK Z JAROSZEK W WARSZAWIE

W czerwcu Martyna Strojek uczennica oddziału przedszkolnego z Publicznej Szkoły Podstawowej w Jaroszkach zaprezentowała się w 36 Konkursie Recytatorskim Warszawska Syrenka, który odbył się w Mazowieckim Centrum Kultury i Sztuki w Warszawie.

Kwalifikacje do konkursu odbyły się wcześniej w Młodzieżowym Domu Kultury w Pionkach. Martynka teatralnie zaprezentowała utwór „Zosia Samosia” Juliana Brzechwy. Miłym przeżyciem był odbiór dyplomu z rąk znanego aktora Artura Barcisia i wspólne zdjęcia. Aktor był także w jury konkursu. Uczennicę do konkursu przygotowała wychowawczyni pani Małgorzata Amanowicz.

Joanna Jasek



Powstańcy prawdopodobnie nie ponieśli strat, a przynajmniej nie informują o tym dostępne źródła i opracowania. Opór żołnierzy rosyjskich był prawie żaden. Jedynie pewien oficer przebudziwszy się próbował zaalarmować swoich podwładnych, ale został zraniony i tylko interwencja Józefa Kardasińskiego – kasjera magistratu miasta Kozienic uratowała mu życie. Kardasiński przed powstaniem zabrawszy pieniądze z kasy miejskiej przybył do Kozłowa. Rozbrojeni Rosjanie rozbiegli się po okolicy w zupełnym nieładzie i po płochu.

Uderzenie na Jedlnię to nie tylko jedyny udany początek powstania w województwie sandomierskim, to również, a może przede wszystkim najlepiej zorganizowana i najsukuteczniej wykonana akcja zbrojna nocy styczniowej na obszarze całego Królestwa.

We wczesnych godzinach rannych resztki kompanii saperów (bez oficerów, w większości bez broni) przedostały się na przedmieścia Radomia, gdzie napotkał ich oddział rosyjski idący w kierunku Jedlni. Na kontratak wroga było jednak za późno. N. Figietti poprowadził zwycięskich powstańców obrzeżami Puszczy Kozienickiej do Lasów Szydłowieckich, a stąd do obozu Langiewicza w Wąchocku.

Tam włączono ten oddział do trzeciego batalionu dowodzonego przez **majora Dionizego Czachowskiego**, który kilkakrotnie w czasie swojej kampanii powstańczej przechodził przez Jedlnię. Od początku powstania do 18 marca 1863 roku Czachowski walczył pod rozkazami M. Langiewicza. Przez pewien czas był też szefem jego sztabu. Po upadku dyktatury Langiewicza 18 marca 1863 r. aż do śmierci w bitwie pod Wierchowiskami i Jaworem Soleckim 6 listopada 1863 roku – utrzymywał powstanie w woj. sandomierskim. 15 kwietnia otrzymał awans na pułkownika i nominację na naczelnika wojennego województwa sandomierskiego. Dysponował największymi, liczącymi około 1600 ludzi siłami powstańczymi. Jako naczelnik siły zbrojnej woj. sandomierskiego Czachowski walczył prawie dwa miesiące. Stoczył w tym czasie 6 większych bitew, z których przegrał tylko jedną pod Rzeczniewem. W swoim oddziale zaprowadził dyscyplinę i karność. Był dowódcą wymagającym nie tylko wobec podkomendnych, ale też dzielił z nimi trudy wojny partyzanckiej, zdobywając przeważnie ich uznanie i szacunek. Zwalczał konsekwentnie szpiegostwo na rzecz Rosjan, przeprowadzając doraźne sądy i wykonując wyroki śmierci. Nie miał też litości dla jeńców rosyjskich, trzymając się zasady, że wojna partyzancka rządzi się swoimi okrutnymi prawami (jest po prostu pozbawiona zasad). Rozpuścił swój oddział 11 czerwca 1863 roku w obliczu ścigających wojsk nieprzyjacielskich. Udał się do Galicji. W I połowie sierpnia w czasie pobytu w Krakowie do Czachowskiego miała przybyć delegacja chłopska z Puszczy Kozienickiej, która zawiadamiała pułkownika o gotowości tamtejszych chłopów do walki w liczbie 5 tysięcy. Chłopi stawiali tylko jeden warunek, że pójdą się bić tylko pod wodzą Czachowskiego. Niektórzy historycy poddają w wątpliwość obecność takiej delegacji. Niemniej o pobycie włościan mówiono w Krakowie, a także pisała o tym „Gazeta Narodowa” z 26 sierpnia 1863 r.

W październiku 1863 r. Czachowski ponownie wkroczył do Królestwa na czele około 650 ludzi dobrze uzbrojonych i jednolicie umundurowanych. Piechota ubrana była w granatowe kurtki z czerwonymi wyłogami, białe spodnie, szaraczkowe płaszcze. Kawaleria nosiła czaka ułańskie, wzmocnione skórą i blachą na wierzchu. Niestety nowy oddział praktycznie przestał istnieć po bitwie pod Jurkowicami (21 października). Pułkownik szukał jeszcze możliwości utrzymania się na polu walki. Został jednak wytropiony i 6 listopada osaczony przez Assiejewa między Wiercho-

wiskami i Jaworem Soleckim. Tak zginął najgorliwszy i najwytrwalszy dowódca powstańczy w województwie sandomierskim.

Puszcza Kozienicka stała się naturalną ostoją dla partyzantki powstańczej. Znajdowało tu schronienie wiele oddziałów i partii powstańczych. Jeden z takich oddziałów liczący ok. 400 ludzi pod dowództwem płk. Józefa Jankowskiego, chcąc uwolnić się od ścigających go Rosjan przeszedł z Mazowsza do Puszczy Kozienickiej.

Pułkownik Józef Jankowski, to jeden z najwybitniejszych i najwytrwalszych dowódców powstańczych. Stoczył ponad 30 w większości zwycięskich bitew i potyczek w czasie powstania. Używał pseudonimu Szydłowski. Urodził się w 1832 r. w powiecie mariampolskim. Ukończył szkołę agronomiczną w Marymoncie w 1850 r. Przed wybuchem powstania sprawował zarząd dóbr podwarszawskich Tarchoin, należących do słynnego kuratora okręgu warszawskiego Muchanowa. W początkach lutego 1863 r. objął dowództwo nad 90-osobową grupą młodzieży warszawskiej, zbiegłą przed poborem (branką) do lasów nieporęckich. Po uzbrojeniu i odpowiednim przeszkoleniu swego oddziału stoczył pierwszą potyczkę 16 lutego pod wsią Nieporęt, odpierając oddział kozaków. Aktywność jego oddziału w pobliżu Warszawy skłoniła władze rosyjskie do wystania silnej ekspedycji wojskowej przeciwko Jankowskiemu. Mimo dużych wysiłków nieprzyjacielowi nie udało się zlikwidować

KALENDARIUM

DO DOMU OJCA ODESZLI:

Stanisław Amanowicz – lat 88
Kazimiera Rojek – lat 73
Genowefa Kapusta – lat 89
Zygmunt Molenda – lat 60
Agnieszka Porczyńska – lat 89
Janina Drózd – lat 90
Mieczysław Stępień – lat 67
Władysław Tabor – lat 65



MIŁOŚĆ I WIERNOŚĆ ŚLUBOWALI SOBIE:

Dorota Wróbel – Konrad Żyła
Agata Kurek – Karol Kozuchowski
Agnieszka Krzos – Wojciech Krzos
Michalina Mazur – Michał Golberg
Aneta Irmina Olejarz – Sylwester Ślifirczyk



DZIEĆMI BOŻYMI STALI SIĘ:

Wojciech Czerski
Natalia Rydz
Bartłomiej Emil Ptaszek
Matylda Tokarska
Nikoła Krowiec
Alan Krypa
Franciszek Tkaczyk
Oskar Tarczyński
Wojciech Łagowski
Maciej Kuchnia
Julia Rosińska
Weronika Kulińska
Kacper Jan Jaroszek
Bartosz Woźniak
Aleksandra Gałek
Filip Tarczyński
Zuzanna Rudnicka



jego partii powstańczej. Pułkownik przyjąwszy kolejną grupę ochotników udał się w kierunku południowym, a następnie wkroczył do województwa podlaskiego i połączył się z oddziałami Antoniego Zielińskiego. Połączone oddziały poniosły porażkę w podwójnej bitwie pod Dziecinowem i Zambrzykowem (18 marca), wynikiem której było rozpuszczenie oddziału. Zebrawszy go ponownie Jankowski przeprowadził się w Maciejowicach przez Wisłę do lasów kozienickich.

BITWA POD JAŚCAMI (20 KWIETNIA 1863 ROKU)

9 kwietnia 1863 roku spotkał się ze zgrupowaniem Dionizego Czachowskiego w pobliżu wsi Czarna. Stąd Czachowski ruszył w kierunku Zwolenia, a Jankowski przeszedłszy kilkanaście kilometrów na północny zachód rozłożył obóz między Jedlnią a Brzozą, dając wypoczynek powstańcom. W tym czasie, w obliczu rozszerzającego się powstania wyruszyła z Warszawy rosyjska kolumna dowodzona przez gen. N. Meller-Zakamelskiego złożona z trzech kompanii piechoty, szwadronu dragonów i wyposażona w dwie armaty. 20 kwietnia Rosjanie natknęli się na oddział Jankowskiego w lesie między wsią Jaśce, a małą rzeczką płynącą od Augustowa przez Przejazd zwaną Kosieniec (dzisiaj Narutówka). W tym dniu na stanowisku dowodzenia oddziału zastępował Jankowskiego kapitan Zieliński. Meller-Zakamelski ostrzelał z armat stanowiska powstańcze w lesie, a następnie posłał do walki piechotę. Żołnierze rosyjscy dwukrotnie wdzierali się do lasu, ale skuteczne okazały się kontrataki kosynierów i strzelców zmuszające nieprzyjaciela do odwrotu. Po kolejnej, trzeciej nieudanej próbie ataku piechota rosyjska zaczęła się wycofywać i wówczas wybiegając z lasu z przeraźliwym krzykiem ruszyli za nią kosynierzy chcąc zadać decydujący cios. Tymczasem Rosjanie rzucili do boju swoich dragonów. Sytuacja kosynierów stawała się coraz trudniejsza. Znajdowali się na częściowo otwartej przestrzeni i zdani byli tylko na siebie. Rozpędzona konnica mogła ich teraz doszczętnie rozbić. Nie stracili jednak ducha walki i „zimnej krwi”. Dzielnie i z poświęceniem odparli szarżę jazdy wroga. Nie pierwszy i nie ostatni raz w tej wojnie o losach bitwy zadecydowały kosy. Szczególnym zaangażowaniem odznaczył się – nieznany z nazwiska dowódca kosynierów, który miał położyć pięciu dragonów, w tym oficera. Według „Wiadomości z pola bitwy” (nr 10 z 7 maja 1863 r.) Meller-Zakamelski stracił 70 żołnierzy. Powstańcy zostawili na polowisku 17 zabitych, a 5 ciężko rannych powierzyli opiece tutejszych mieszkańców.

Zwycięstwo pod Jaścami (w historiografii powstania styczniowego – pod Jedlnią) nie oddaliło niebezpieczeństwa od oddziału Jankowskiego, Meller-Zakamelski zarządzając odwrót w kierunku Radomia połączył się z kolumną pułkownika Ernrotha i Rosjanie ponownie zaczęli zagrażać powstańcom. W tej sytuacji Jankowski opuścił okolice Jedlni i udał się w kierunku Kazanowa. Ścigający powstańców



Rosjanie weszli do Jedlni, znaleźli rannych i pod eskortą przewieźli ich do szpitala św. Kazimierza w Radomiu, jednemu z rannych udało się uciec, jeszcze przed odesłaniem do Radomia – tak stwierdził w swym raporcie do naczelnika wojennego wójt gminy Jedlnia (prawdopodobnie był nim wówczas Józef Roszkowski, ten sam, który pełnił funkcję administratora dóbr donacyjnych, zaangażowany w konspirację powstańczą, możliwe, że sam przyczynił się do ucieczki łżej rannego powstańca).

Poległych powstańców na polecenie Rosjan jeszcze tego samego dnia przewieźli chłopci do kościoła w Jedlni. Trzeba było czekać jednak na wydanie zezwolenia na ich pochówek. Zgoda przyszła następnego dnia. Przy jednym z poległych znaleziono świadectwo wójta gminy Policzka z powiatu opoczyńskiego wystawione Edwardowi Szulcowi. Drugiego z powstańców o nazwisku Antoni Kozłowski miał rozpoznać jego brat. Przy pozostałych nie znaleziono żadnych dokumentów mogących określić ich tożsamość. Wszystkich pochował we wspólnej mogile proboszcz, ks. J. Gacki w północno-wschodnim narożniku cmentarza w Jedlni (dzisiaj stary cmentarz).

Pozostając na terenie sandomierskiego – Jankowski podporządkował się pułkownikowi D. Czachowskiemu. Brał udział w bitwie pod Jeziorkami (4 maja), pod Rzeczniewem (5 maja), a 14 maja wspólnie z oddziałem Kononowicza rozgromił silny oddział mjr Ernrotha pod Rozniszewem. W końcu maja Jankowski powrócił do swego powiatu, rozszerzając działalność partyzancką na woj. lubelskie i podlaskie. 11 lipca połączone grupy Jankowskiego i Karola Krysińskiego stoczyły bitwę pod Sławatyczami, 30 lipca walczył pod Częstoborowicami, a 8 sierpnia wziął udział w zwycięskiej, sławnej bitwie – zasadzce pod Żyrzynem. Po tym zwycięstwie Jankowski, został zmuszony do rozpuszczenia przeważnej części swego oddziału zatrzymując jedynie 100 strzelców. Oderwał się od nieprzyjaciela i przeszedł w lasy okuniewskie, gdzie odtworzył ponownie oddział. W II połowie grudnia współdziałał z gen. M. Heydenreichem (Krukiem) w czasie jego kampanii w Lubelskiem i Podlaskiem. Ostatnią potyczkę stoczył Jankowski 31 grudnia 1863 r. pod Małą Bukową w Lubelskiem. W początkach stycznia 1864 r. poprosił o urlop. Chciał przedostać się do Galicji i tam porozumieć z gen. J. Hauke-Bosakiem co do dalszych działań. Został schwytany 23 stycznia 1864 r. i obciążony zarzutami. Sąd wojenny skazał go na śmierć. Został stracony 12 lutego 1864 r. na stokach Cytadeli warszawskiej. O bohaterskim powstańcu pisała „Gazeta Narodowa”: **Dnia 12 lutego o godzinie 10-tej rano Józef Jankowski, podpułkownik wojska narodowego, przez Moskali życia pozbawiony, oddał Bogu wielkiego, bohaterskiego ducha [...] Bogobojność i czystość obyczajów były znamionującymi go cechami; modlitwą rozpoczynał on i kończył swoje wal-**



ki. Względem wrogów odznaczał się ludzkością. Mając udział w zwycięstwie żyrzyńskim, razem z generałem Krukiem wypuścił jeńców moskiewskich. – Szlachetność też i niepokalany jego charakter, równie jak wytrwałość w walce, ściągnęła na niego szczególną nienawiść Moskwy [...] Śp. Józef umierał z tym spokojem, z tą rezygnacją, na jaką zdobyć się może tylko człowiek, który wiernie spełnił swoją powinność aż do końca. Umarł jako prawy człowiek, jako dobry Polak, jako wierny i pobożny chrześcijanin. Cześć wiekuista pamięci bohatera! Cierpienia i zasługi swoje poniósł on przed tron Najwyższego sędziego, żeby niemi ubłagać miłosierdzie Boże dla uciemięzonego narodu.

OBÓZ POWSTAŃCZY POD JAROSZKAMI

Okoliczne wioski leżące na polanie jedlniańskiej sprzyjały powstańcom. Ich mieszkańcy nie tylko udzielali pomocy zaopatrując walczących w żywność czy ubrania, ale chwyтали za kosy i szli do powstania. Wykorzystując wsparcie i przychylność miejscowych chłopów, wiosną 1864 roku udało się Malinowskiemu – dowódcy powstańczemu przybytemu z Podlasia – odbudować siły zbrojne i organizację cywilną powstania w Puszczy Kozienickiej pod nazwą pierwszego batalionu pułku radomskiego w liczbie ok. 200 ludzi. Na miejsce głównego obozu wybrał nie bez pomocy miejscowych włościan teren otoczony mokradłami w pobliżu wsi Jaroszki. Pozostałe mniejsze oddziały rozlokował po innych wsiach parafii i gminy Jedlnia. Duże zasługi w organizowaniu oddziału Malinowskiego miał porucznik Tchorzewski, któremu pomagali wtajemniczeni sołtysi, a zwłaszcza Gabriel Piwowarski z Jaśc. Ponadto wielu chłopów miejscowych zaangażowało się w działalność zwiadowczo-wywiadowczą (Kacper Oko, Józef Gorzkowski), intendenturę (Stefan Jabłoński), wytwarzanie ładunków do broni palnej (gajowy Józef Wachowicz, Kazimierz Garbuś, Walenty Chodakowski – pracowali pod kierunkiem byłego żołnierza Dziadury). Nad przejawami niesubordynacji i zdrady czuwali: Mikołaj Rojek i Sebastian Świeszewski pełniący obowiązki żandarmów.

Nawet tak dobrze zorganizowany oddział mający oparcie w ludności cywilnej i schronienie wśród lasów puszczy nie był już w stanie reanimować powstania, które chyliło się ku upadkowi w każdym miejscu Królestwa. 8 marca 1864: 50-osobowy obóz pod Jaroszkami został wykryty (być może na skutek zdrady) i zaatakowany przez rosyjską kolumnę pod dowództwem pułkownika Kulgaczewa. Powstańcom udało się wymknąć z niewielkimi stratami. Rosjanie zniszczyli obóz i rozpoczęli tropienie powstańców. Dzień później udało im się odnaleźć oddział koło wsi Molendy, gdzie doszło do potyczki i rozproszenia powstańców (poległo 2 i 6 dostało się do niewoli). Nieustępliwy Malinowski zebrał ich ponownie i powrócił do obozu koło Jaroszek, gdzie utrzymał



się do 17 kwietnia, kiedy został wysledzony przez niejakiego Kiryjenkę i zmuszony do opuszczenia tej okolicy. Prawdopodobnie wówczas część powstańców została schwytana przez Rosjan w lesie i dokonano na nich egzekucji wieszając na konarach jednego z trzech dębów znajdujących się w sąsiedztwie traktu Radom – Kozienice. Miejsce to nosi nazwę Trzy Dęby, chociaż dzisiaj nie ma już ani jednego. Obecnie znajduje się tam ogrodzony krzyż z tabliczką informacyjną.

WETERANI I AUTORZY WSPOMNIENI

Uczestnicy walk powstańczych z tego terenu, to nie tylko oddani sprawie ojczyzny partyzanci, ale również autorzy wspomnień z czasów powstania. Do takich powstańców należał chłop Adam Jaroszek, urodzony w 1844 roku w Jedlni, syn Jana i Marianny. Jego krótkie wspomnienia powstańcze znajdują się w materiałach *Kolekcji Powstania Styczniowego* wśród kilkunastu innych pamiątek w Archiwum Państwowym w Radomiu. Tekst wspomnień został napisany między rokiem 1911 a 1923. Autor, mieszkaniec Jedlni – weteran powstania utrzymywał się z gospodarstwa rolnego. Dożył sędziwego wieku, zmarł w Warszawie w 1925 r. Ze wspomnień możemy się dowiedzieć, że przed powstaniem, był też czeladnikiem kowalskim u Stanisława Rębalskiego w Jedlni, a uczył się tego rzemiosła w Jedlińsku u Tomasza Drabirskiego. Uczestniczył podobnie, jak wymieniany wcześniej Lucjan Wolski w ataku powstańców na rosyjską kompanię saperów w Jedlni. jednak jego informacje dotyczące strat powstańczych w tej potyczce są błędne. Podaje on, że w starciu zginęło 16 powstańców. Możliwe, że po kilkunastu latach od tamtych wydarzeń, kiedy zabrał się do ich spisania, pomylił rozbić Rosjan w Jedlni 23 stycznia z bitwą w pobliżu Jaśc 20 kwietnia 1863 roku, w której poległo 17 powstańców.

Adam Jaroszek, jako czeladnik kowalski przygotowywał broń dla powstania. Walczył pod dowództwem majora Łady, Liwoczy (Karola Zaykowskiego) oraz w pułku stopnickim Karola Kality de Brenzenheima (Rębajły) w rejonie lasów iltżeckich. Został ranny w bitwie pod Błazinami koło Iłży. Spędził kilka miesięcy w radomskim więzieniu. Według relacji Jaroszka razem z nim powstańcze losy dzielili: Aleksander Modzelewski z Ursynowa, Piotr Majewski (woźny w sądzie w Brzozie), Marcin Grzegorzczak i Tomasz Deja (z Lewaszówki) oraz Piotr Mróz z Jastrzębi – dziadek Kazimierza Mroza – nauczyciela, znanego regionalisty i historyka, autora wysoko ocenianej monografii – *Jastrzębia, wieś powiatu radomskiego*. Grób P. Mroza, weterana 1863 r. znajduje się w zachodniej części starego cmentarza w Jedlni. Na płycie nagrobnej widnieje napis: **ŚP PIOTR MRÓZ ŻOŁNIERZ 1863/64 1845-1920 POKÓJ JEGO DUSZY.**

Piotr Michał Wdowski

Jedlnia i okoliczne miejscowości zajmują miejsce szczególne na mapie Powstania Styczniowego. Wydarzenia lat 1863/1864 trwale wpisały tutejszy region w historię największego powstania w XIX wieku. Tradycja walk niepodległościowych na tym terenie w znacznym stopniu wynikała z przywiązania miejscowej ludności do wolności i swobód zagwarantowanych jeszcze przez króla **Władysława Jagiełłę (1386–1434) w przywileju dla Jedlni z roku 1387**. Nawiązując do tej tradycji tutejsi mieszkańcy, zwłaszcza chłopcy, brali udział w powstaniu i udzielali mu wszelkiego wsparcia. Walery Przyborowski (jeden

z pierwszych historyków powstania) próbując przedstawić atmosferę sprzyjającą powstaniu styczniowemu w okolicach Jedlni, napisał, że w *prastarym boru* *zdało się brzmieć jeszcze echo trąbki jagiellońskiej* (Dzieje 1863 roku, t. 1).

P.M. Wdowski

W niedzielę 23 czerwca w Jedlni odbył się festyn historyczny „Przeciw niepamięci” w 150 rocznicę Powstania Styczniowego. Uroczystości upamiętniające wydarzenia sprzed 150.

laty rozpoczęto o godz. 11 w miejscowości Jaśce, gdzie poświęcono kamień upamiętniający zwycięską bitwę w kwietniu w 1863 roku. Według przekazów zginęło 70 carskich żołnierzy, powstańców na polu bitwy pozostało 17. Następnie na starym cmentarzu, przy dźwiękach werbli oddano hołd powstańcom i złożono kwiaty. Nowy pomnik, według projektu art. plastyka Tomasza Wróblewskiego, został poświęcony w styczniu tego roku. Była to wspólna inicjatywa Gminy Pionki, Stowarzyszenia Jedlnia i Parafii Św. Mikołaja w Jedlni.

O godz. 12 rozpoczęła się msza św. w intencji poległych uczestników powstania styczniowego. Modliliśmy się również w drugą rocznicę śmierci za św. p. Andrzeja Zalewskiego, honorowego obywatela gminy i naszej parafii. Homilię wygłosił ks. Mirosław Prasek, który tego dnia obchodził 25-lecie kapłaństwa. Otrzymał serdeczne gratulacje i podziękowania od księży i wyrazy uznania od parafian. Po Eucharystii miał miejsce koncert Garnizonowej Orkiestry Wojsk Sił Powietrznych w Radomiu. Na scenie w „Ogrodach Plebańskich” wystąpiły między innymi grupy muzyczne i taneczne dzieci i młodzieży z Pionek, ze szkół w Jedlni i w Jaroszkach, zespoły ludowe Królew-



skie Źródła z Jedlni, zespół Półbórzanki z Augustowa, zespół Halniacy z Radomia, zespół Zayazd z Lechem Makowieckim.

Największą atrakcją festynu były dwa widowiska historyczne w których wzięło udział około 100 rekonstruktorów i 18 koni. Byli to uczniowie i harcerze ZHP z Radomia, 22 Pułk Ułanów Podkarpackich z Garbatki-Letnisko, Kozienicka Grupa Rekonstrukcji Historycznej, 27 Pułk Ułanów Beliniak z Radomia, 51 Drużyna Har-

cerzy Żuawi im. Signi 1863 z Rzeszowa oraz członkowie stowarzyszenia VIS Radom. Zaprezentowano kilka epizodów z powstania styczniowego między innymi widowisko przedstawiające atak na Jedlnię w noc z 22 na 23 stycznia 1863 roku i potyczki które toczyły się w Jaścach.

Jak zwykle były stoiska z Jadłem Jedlińskim, Miodowa Wioska a w niej Pan Zieliński ze Stowarzyszenia Pszczelarzy Puszczy Kozienickiej w Pionkach i wszelakie miody, stoiska rzemiosła artystycznego. Dla dzieci były dmuchane zamki, malowanie twarzy, stoiska z zabawkami, wielkim zainteresowaniem cieszyły się licytacje z niespodziankami oraz pokaz sprzętu radiolokacyjnego i ratowniczego Sił Powietrznych Wojska Polskiego. Nie zabrakło słodkich domowych wypieków, które ofiarowane zostały przez gospodynie ze wszystkich okolicznych wiosek parafii jedleńskiej. Bardzo udany historyczny festyn w Jedlni zakończył się pięknym pokazem sztucznych ogni. Tradycji stało się zadość, gdy po festynie, dnia 30 lipca odbył się piąty już rajd rowerowy do leśnej kapliczki św. Franciszka. Rozdano 300 pamiątkowych znaczków rowerzystom.

Grażyna Rojek

Polecamy film o festynie w Jedlni https://www.youtube.com/watch?v=W4aSiRtDE_k



WYDAWCA:

Parafia Św. Mikołaja w Jedlni
Stowarzyszenie Jedlnia

www.jedlnia.com.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Danuta Szegda-Pestka redaktor naczelna danuta.szegda@onet.pl
tel. 693 515 606,

Piotr Michał Wdowski, Renata Pająk, Wiesław Jaroszek, Grażyna Rojek,
Wojciech Pestka, ks. Janusz Smerda

STAŁE WSPÓŁPRACUJĄ

Adam Jamka, Marta Rusek, Jadwiga Warchoń, Małgorzata Amanowicz, Stanisław Zieliński, Lidia Poleć, Sławomir Wąsik, Małgorzata Gonciarz, Jolanta Mazur, Tomasz Wróbel, Bożena Gorska, Krystyna Czachor, Andrzej Wójcik, Bogdan Knop, Małgorzata Brodowska, Małgorzata Jaroszek, Mariola Machnio, Patrycja Machnio, Michał Jaroszek, Ewa Pestka, Justyna Kucharska